Rozmaitości

DNIA 27. SIERPNIA **N^er. 34.** 1833 ROKU.

WALKA Z BYKAMI.

Pomiędzy widowiskami, wyprawionémi w Madrycie podczas uroczystości złożenia przysięgi hołdu przez kortezów następczyni tronu, odprawiono także trzykrotną walkę z bykami na placu *Major*. Piérwsza, zwana walką królewską, przedstawiała istotnie widok wspaniały. W dniu oznaczonym przybyli krolestwo ichmość o godzinie 5téj po południu na miéjsce walki i usiedli pod bogatym baldachinem na główném balkonie pałacu *Casa Real de Panaderia*. Na innych balkonach byli członkowie królewskiéj rodziny ze swym orszakiem, we wszystkich zaś oknach, na plac wychodzących, pełno było widzów. Przed wszystkimi na placu będącymi zwracali na siebie uwagę cztérej *caballeros*; nie bylito *toreadores* z professyi, lecz dyletanci wyższych stanów, którzy w staroźytno-hiszpańskim kostumie mieli atakować byki z konia krótkiémi lancami, zwanémi *rejoncillos*. Książęta Berwick, Frias, Florida-Blanca i Infantado byli ich patronami, jakoż *caballerowie* w powozach tych książąt i w ich towarzystwie plac objechali, a potém przez nich królestwu ichmość przedstawieni byli. Stanąwszy na przeciw balkonu królewskiego, wsiedli na konie i bój się rozpoczął, który dla dwóch rycérzy skończył się nieszczęśliwie; albowiem przez rozjuszone byki z koni zwaleni i śmiertelnie ranieni, musieli z placu walki być odniesieni. Było siedm byków, z którémi *caballeros en plaza* walczyli. Po tych następowali kolejno *picadores*, *matadores*, a nakoniec *toreros*, którzy się z różnémi bykami potykali. Walka trwała aż do 8méj godziny wieczór, kiedy zapadły zmrok koniec jéj położył. Następujące dwie walki zwabiły także niezmierną liczbę widzów. Dnia drugiego wystąpiło trzech świéżych *caballeros*, którzy atoli szczęśliwszymi byli od swych poprzedników. Dnia trzeciego plac walki przedzielony był ścianą na dwie części, tak, że widzowie na podwójną walkę razem patrzali.*) Chcąc czytelnikom naszym dać dokładniéjsze o toku takich walk wyobrażenie, umieszczamy opis walki z bykami, odprawionéj dnia 5go czerwca 1831 roku w Aranjuez:

SCENA I.

BYK W AMFITEATRZE.

Dnia 5go czerwca roku 1831 w niedzielę o godzinie 5téj wieczorem podwójny amfiteatr i loże placu walki z bykami w Aranjuez napełnione były niezliczoném mnóstwem widzów, oczekujących z niecierpliwością rozpoczęcia widowiska. Byłoto na dniu letnim, nader pogodnym i skwarnym. Niezmierny tłok ludu, nagromadzonego w cyrku, powiększał jeszcze dzienny upał; powietrze było parne i dopiekające, oddychano zewsząd samym prawie ogniem.

Mimo tego, że słońce, rozsyłając swe promienie w pionowym kierunku, z całą prawie jeszcze siłą dogrzéwało w sam środek *tendido* (amfiteatru otwartego, w którym się lud mieści), wszystkie głowy tłumu, napełniającego ławki, znosiły dopiekanie jego z stoiczną

*) Uroczystości te zakończyła udawana bitwa, *simulacro* zwana, w któréj 30,000 wojska walczyło; jedna połowa broniła Madrytu, druga zaś usiłowało zdobyć go. Piérwsza podług umowy poprzedniéj odparła atak i odniesła zupełne zwycięztwo. Pole bitwy było na równinie po prawéj stronie drogi do Alcala idacéj. Królestwo ichmość przypatrywali się obrotom wojennym z belwederu Buen-Retiro.

)(

wytrwałością; każde miéjsce było zajęte, nikogo już nie brakło. W dniu tym sam król, królowa i infanci zaszczycić mieli widowisko swoją obecnością. Loża królewska przystrojona była w ponsowe draperyje z złotémi frędzlami. Z rozpoczęciem widowiska oczekiwano króla, który tą razą sam miał zawiadować porządkiem walki. Wyborną to było wróżbą dla lubowników; gdy bowiem monarcha należał do najbieglejszych znawców podobnych zabaw, każdy mógł być pewnym, iż będzie zadowolony.

Turkot powozów królewskich dał się słyszéć. Dobosze odbili marsz pozdrawiający. Ujrzano niebawem króla, prowadzącego za rękę młodą i pełną wdzięków królowę w orszaku infantów i infantek. Muzyka cyrku przygrywała im w wielkiéj orkiestrze pienia norodowe: *El contrabandista* i *Cachucha*. Skoro dostojne osoby zajęły swe miéjsca, zaczęło się widowisko. Szwadron strzelców konnych usunął z pośród szranków lud, którego część się tamże wtłoczyła.

Alkazyłowie na koniach z laseczkami w ręku, mając na czele swoich przywodzców *el alquacil mayor*, wprowadzili *toreros* (szermierzy, mających z bykami iść w zawody). Najpierwéj weszli walczący pieszo, jakoto: *chulos*, *capeadors*, *espadors* (czyli matadory, których bronią jest szpada) i *banderilleros* (którzy przeszywają kark byka strzałami), wszyscy przystrojeni w jedwabne płaszcze świetnych kolorów; głowy zaś ich okrywały *montera* (gatunek czarnych czapek), zamiast rogatych kapeluszów, które zwykle noszą w Madrycie. Na ich czele uważano ucznia Romera, młodego Montesa, ulubionego od ludu zapaśnika. Za tymi wjechało pięciu *picadors* (walczących konno i dźidami uzbrojonych), krótkie ich kaftaniki były tak bogato przerabiane perłami i złotem, iż zaledwie gdzieniegdzie tylko przebijało się tło ich aksamitne.

Król dał im znak, aby potrzebne zajęli stanowiska. W oka mgnieniu rozprószyli się po placu *banderilleros*, *capeadors* (których płaszcz jest jedyną bronią) i *espadors*, zrzucając każdy płaszcz w jednę rękę, i odsłaniając widzom całą okazałość swoich wytwornych ubiorów *majos*, przeciężonych drogiémi kamieniami, złotémi i srébrnémi listkami, tak, że raziły oczy swoim blaskiem. Było to jakoby mały korpus, który, spodziewając się napadu nieprzyjacielskiego, obronne zajmuje stanowisko, i sprawia się w szyk wojenny. Trzech *picadorów* wystąpiło po za plac walki; mieli oni składać jazdę odwodową. Dwaj pozostali, Sevilla i Pinto, gdy im podano ich dźidy, zajęli miéjsce przy dłuższym boku placu, tuż obok ogrodzenia, w pewnéj odległości od bramy *torilu*, czyli stajni, w któréj zamknięte są byki. Król rzucił od niéj klucz. Jeden z alkazylów, który go otrzymał, przebiegł plac, by go wręczyć *mayoralowi* (dozorcy byków), poczém chroniąc się sam z największym pospiechem, dostał się po za obwód w pośród głośnego śmiechu i sykania wszystkich przytomnych.

Uderzono w bębny. Byłato chwila okropna i uroczysta. Brama *torylu* rozwarła się. Okazały byk, w czarne odmiany z białémi, wpada pomiędzy szranki. Zwraca się natychmiast ku pierwszemu *picadorowi*, niepewny depcze ziemię nogami, potrząsuje łbem, jakoby chciał rzucić się na swego nieprzyjaciela, nareszcie jednym skokiem w bok puszcza się w inną stronę. Ta jego nieśmiałość dostateczną już była do potępienia go. »*No vale nada!*« już zewsząd wołano, (psów na niego, psów), »*es una vaca*, *es una cabra*.« I w saméj rzeczy, prędzéjby o nim można było powiedzieć, że to kozioł, aniżeli byk. Z samego początku dowiódł ón, że się w tym względzie na nim nie zawiedziono; gdy go bowiem jeden z *chulosów* chciał zwrócić nazad ku *picadorowi*, byk puścił się za nim samym, a gdy *torero* przeskoczył zaporę, tenże, rzuciwszy się także przez nię, pokazał, jak zręczny z niego skoczek. Szczęściem dostał się tylko w ganek, idący do koła placu, co się w walce nie jednemu zdarza bykowi. Wkrótce wpadł nazad w szranki przez jedne z wrót, które mu otworzono po drodze. Mimo tego widzowie wygwizdali go, miotali nań obelgi i domagali się psów z największą zapalczywością. W téjże chwili drażniony przez innego *chulosa*, przebiegł za nim szybko całą szérokość placu, a przybywszy pod zaporę, po za którą się schronił *torero*, nadzwyczajnym uniesiony zapędem, rzucił się przez nię. Okropny wrzask dał się słyszéć zewsząd. Nie tylko bowiem, że się dostał tak, jak pierwszą razą, do ganku, okrążającego

plac walki, lecz tymże samym przesadził całą jego szérokość, i puścił się w największy tłum ludu, to jest w *tendido*. Trwoga ogarnęła umysły wszystkich. Jeden tylko głos wszędzie się rozchodził — głos rozpaczy.

Lud, na kształt morza, gwałtownym wiatrem rozbukanego, rzucał się wszędzie w wielkich masach, zalał *gradas cubiertas*, przeskakując i przełażąc szranki, które go od nich dzieliły; lecz gdy i tu, a nawet i w lożach już sobie dostatecznego nie mógł obiecywać bezpieczeństwa, zawalił wkrótce wszystkie drzwi wychodowe. Okropnie było patrzyć na ten nieład i wrzawę. Nade wszystko zaś uderzał widok kobiét, unoszących swe dzieci na rękach, w pośród żałośnych narzekań.

Tymczasem byk, sam niemniéj od widzów przestraszony, przebył już owe wały ludu, które się same przed nim otwiérały, i dostał się aż w sam środek orkiestry; tu zatrzymawszy się chwilę na ustępie, będącym pomiędzy schodami, rzucał około siebie wzrok niespokojny i obłąkany. Biédny źwiérz radby był jak najprędzéj się wymknąć, nie zaś napastować ludzi. Z resztą nie zastał już i muzykantów na swoich miéjscach, już oni je porzucili zostawiwszy klarynety, cymbałki i t. d. porozrzucane tu i ówdzie w największym nieładzie pomiędzy powywracanémi krzesłami. Wszystko to potratował ón swojémi nogami, a otworzywszy sobie drogę przez złamanie kilku drewnianych balasów, puścił się w dalszym biegu ku *tendido*. Lecz korpus *torerów*, zebrawszy się i zasadziwszy, zastąpił mu drogę. Byk, nie mogąc się tam bronić, ani też stawić czoła w pośród tych nierównych schodów, w których się zgmatwał, padł niebawem, przeszyty zewsząd szpadami i sztyletami. Teraz przybiegli dopiéro ochotnicy królewscy. Trzeba wiedzieć, iż pewna ich liczba stoi zwykle przy drugiém wewnętrznem ogrodzeniu na piérwszém podniesieniu *tendido*. Z dworską grzecznością przepuścili oni biegnącego koło siebie byka; w samym zaś początku trwogi umieli się wykierować dość korzystnie, gdyż dla uniknienia wszelkiego niebezpieczeństwa pospieszyli stanąć na straży u drzwi wychodowych. Lecz teraz, gdy spostrzegli, że nieprzyjaciel już się chwieje i pada, każden z nich pospieszył pchnąć go swoim bagnetem.

Wieść o zabiciu byka rozeszła się w oka mgnieniu. Wstrzymano się z poruszeniami wstecznémi. Tłum zaczął się ośmielać i wracał zwolna i następnie. Nie szukano już swoich dawnych miéjsc, każdy zajął to, które zastał próżne. Wszystkie stany pocieszały się z sobą; najbardziéj tłoczono się do *gradas cubiertas* i do wyższych rzędów w *tendido*, niższe nie tyle już były zapełnione, nie dowierzano im bowiem, jako bliższym placu bitwy. Jednakże burza nie uciszyła się jeszcze ze wszystkiém; głucha wrzawa panowała we wszystkich częściach obwodu. Byłoto jak owo brzęczenie pszczół, cisnących się do ula po nastąpionym napadzie. Tą razą nie wielu było rannych. Nie jeden z przewróconych i podeptanych, jeźli jeszcze mógł utrzymać się na nogach, nie porzucił widowiska. Najwięcéj kobiét było w tym przypadku; jeszcze drżące całkiem zmieszane wracały i tłoczyły się z innémi. Mężczyzni palili mocno cygara, używając ich zapewne jako środka łagodzącego. Zaledwie można było przejrzyć te gęste kłęby dymu.

SCENA II.

PICADOROWIE.

Walka ciągnęła się daléj. Wpuszczono na plac drugiego byka; byłto byk andaluzyjski z wyniosłémi i rozłożystémi rogami. *Chulosowie* usiłowali odwrócić go od *picadora* Pinta, którego byk przewróciwszy na samym wstępie wrzz z koniem, nogami tratował. Koń już się nie ruszał, pchnięcie rogu w serce pozbawiło go życia. Jednemu z *capeadorów* udało się zwabić ku sobie byka, który zaczął się za nim uganiać. Podniesiono wtedy *picadora*; nie odniósł ón wprawdzie znacznéj rany, lecz tylko kilka mniéjszych zadraśnień i silnych uderzeń. Nie odjęło mu to bynajmniéj serca. Wyszedł z placu i niebawem ujrzano go na świéżym koniu. Przywitany został mocnémi okrzykami. Tymczasem drugi *picador*, Sevilla, także został z konia zsadzony. Koń jego, najprzód w pół przebity od byka, a potém o ziemię powalony, podniósł się jeszcze i obiegał w czwał plac boju tarzając w piasku poprute wnętrzności, depcząc je i własnémi rozdzierając kopytami, aż rozkrwawione ich szczątki obryzgiwały widzów. Tak rozpędzony wpadł sam na byka,

który, wziąwszy go na rogi, rzucił o dziesięć kroków, i tym sposobem zakończył jego cierpienia. Biédne źwiérzę! Zdawało się, że byk dobił je przez samę litość! »*Bravo toro! bravo toro!*« wołano zewsząd, tupając mocno i przyklaskując. Lecz byk rzucił się już na drugiego konia, na którym siedział Pinto. Dzida *picadora* skruszyła się przez silne pchnięcie w szyję rozjuszonego źwiérza, który utopiwszy w piersiach konia cały swój róg, rozdziérał zawzięcie głęboką ranę. Zdawało się, jakoby chciał w niéj zanurzyć cały swój łeb.

Na młodego *matadorę* Montesa przypadło z kolei, ubić tego byka. Nie była jeszcze wprawdzie sposobna do tego pora, lecz ón, widząc niebezpieczeństwo, przybiegł, zaczął go drażnić płaszczem, a to, aby na siebie zwrocić jego wściekłość i uwolnić *picadora*. Szczupłość miéjsca nie dozwalała Montesowi dostatecznéj w poruszeniach dogodności, gdyż okropne to pasowanie odbywało się tuż prawie przy samych szrankach. Nareszcie byk, drażniony i zniecierpliwiony nieustannémi *matadory* zaczépkami, obrócił się ku niemu, wyrywając róg z piersi konia, który wtedy, utraciwszy siły, padł na tył na swego jezdzca.

Tak więc ocalonym został *picador*. Montes, któremu właśnie o to tylko chodziło, zwrócił się ku szrankom i dla uniknienia niebezpieczeństwa chciał przez nie przesunąć. Lecz w téjże chwili, gdy się już wsparł jedną nogą na wązkiéj desce, umieszczonéj w połowie wysokości szrank, a to dla ułatwienia ucieczki *torerom*, gdy są ścigani, zaplątał się w płaszcz, który w jednym trzymał ręku. Przeszkoda ta zgubiła go. Byk nie potrzebował się nawet rozpędzać; jednym skokiem był już przy nim, ugjął łba i podrzucił go silnie. Montes, śmiertelnie ugodzony, padł na ziemię. Pierś jego przeszyta została jednym rogiem pod lewém ramieniem.

Cały tłum widzów podniósł się jednym poruszeniem, wszyscy postawali na ławkach, wpatrując się z dziką ciekawością.

Byk nie odszedł; jeszcze nie opuścił swojéj ofiary. Widząc Montesa rozciągnionego na piasku, wąchał go, a dostrzegłszy w nim jeszcze ślady, życia cofnął się kilka kroków, odsadził się, wziął go na rogi i podrzucił w górę pięć lub sześć razy. Wszyscy *toreros* uszykowali się około nich, czyniąc tysiączne usiłowania rozpaczy dla ocalenia szczątków swego towarzysza. Nareszcie byk drażniony i oślepiony nadstawianym sobie szkarłatnym płaszczem przez jednego z *capeadorów*, zajmując się nowym przeciwnikiem, pobiegł ku drugiéj stronie placu, opuszczając już przecież nieszczęśliwego Montesa. Leżał ón bez najmniéjszego znaku życia z podartémi w kawałki sukniami i cały opluskany krwią, z pyłem, mieszaną. Wyniesiono go za cyrk.

Pomimo tego, że każdy z widzów był świadkiem jego smutnego końca, na żadnéj z tych twarzy, mocnym nerwów wzruszeniem zmienionéj, nie znać było ani głębokiego wzruszenia, ani też uczucia litości. Z wlepionych w niego i rozognionych oczu nie spłynęła ani jedna z łez, które prawdziwą zwykły w strapieniu sprawiać ulgę.

(Dokończenie nastąpi.)

RZUT OKA NA GALICYJĄ
WE WZGLĘDZIE ADMINISTRACYJNO-GOSPODARCZYM.
(Z dziennika: *Oesterreichisches Archiv.*)

I. Rozdział użytecznego gruntu (z wyjątkiem Bukowiny).

Rodzaje użytkowania.	Grunta dominikalne.		Grunta wolne.		Grunta włościańskie.		Razem.	
	Morgów.	□0	Morg.	□0	Morg.	□0	Morgów.	□0
Roli	1,355,322	296 7/12	281,110	1098 9/12	3,817,323	1120 11/12	5,453,756	916 3/12
na téj stawów .							17,544	332 10/12
Łąk	455,749	1464 7/12	100,984	132 3/12	1,203,307	1102 5/12	1,760,042	99 11/12
na tych stawów .							61,009	251 2/12
— ogrodów .							285,522	1060 5/12
Lasów	3,412,833	469 2/12	31,558	1450	24,075	1179 10/12	3,468,467	1499
Paświsk i chaszczów	356,572	1264 9/12	49,264	871	712,439	1421	1,118,277	1421

II. Ilość właścicieli gruntów, (z wyjątkiem Bukowiny).

Właścicieli gruntów w ogólności	527,195
Dominijów rządowych (kameraln.)	37
Dominijów do funduszu religijnego należących	14
Dominijów prywatnych	2,357
Urzędów obwodowo-podatkowych	2,220

III. Stan bydła w r. 1830.

a) Konie:

Źrebiąt roczniaków	14,986
— dwurocznych	14,420
— trzyrocznych	11,552
Ogierów	3,524
Klaczy	193,687
Wałachów	259,639
Razem	497,808

b) Bydło rogate:

Wołów	552,865
Krów	988,332
Razem	1,541,197

c) Owce:

W roku 1826	732,660
— 1830	812,412

IV. Stan budowli w r. 1830.

Miast	95
Przedmieść	76
Miasteczek	194
Włości	6,050*)
Domów	655,442**)
Rodzin	1,017,531***)
Między témi żydowskich	51,352 (†)

V. Pańszczyzna (wyj. Bukowinę).

1) Zupełnie bezpłatna, policzona na dnie:

Po cztéry konie	1,369,699$\frac{3}{4}$
» trzy konie	84,098$\frac{2}{4}$
» parze koni	5,178,300$\frac{1}{4}$
Z jednym koniem	501,084
Po cztéry woły	655,925
» trzy woły	16,029
» parze wołów	6,500,436
Z jednym wołem	33,912
Roboty ręcznéj	16,150,770
Roboty chałupników	414,148
Razem	30,904,402

*) O 4 włości więcej, jak w r. 1829, przez podział dawniéj połączonych wsi.

**) O 14,429 więcéj nowo-wybudowanych domów, jak w roku 1829.

***) O 3,188 familij więcéj.

(†) O 538 żydowskich familij więcéj.

2) W części płatna, na dnie policzona:

Po cztéry konie	8,002
Po parę koni	42,832$\frac{3}{4}$
Z jednym koniem	88
Po cztéry woły	1,622
Po parze wołów	183,787$\frac{2}{4}$
Roboty ręcznéj	105,729$\frac{2}{4}$
Razem	344,061$\frac{2}{8}$

Razem licząc na dnie:

Po cztéry konie	1,377,701$\frac{3}{4}$
» trzy konie	84,098$\frac{2}{4}$
» parze koni	5,221,132$\frac{3}{4}$
Z jednym koniem	501,172
Po cztéry woły	657,547
» trzy woły	16,029
» parze wołów	6,686,223$\frac{2}{4}$
Z jednym wołem	33,912
Robota ręczna	16,256,499$\frac{3}{4}$
Robota chałupników	414,148
Razem	31,248,463$\frac{2}{4}$

VI. Daniny poddańcze (urbaryjalne), (wyjąwszy Bukowinę).

1) Czynsze w pieniądzach:

a) w pieniądzach papiérowych 732,105 złr. 21 kr. w. w. albo 292,842 złr. 32 kr. m. k.

b) W mon. konwen. 61,941 » 13 »

Razem . 354,783 złr. 45 kr. m. k.

2) W płodach ziemskich:

Pszenicy	9,337$\frac{18}{64}$	korcy.
Żyta	34,497$\frac{43}{64}$	»
Jęczmienia	29,689$\frac{46}{64}$	»
Owsa	217,794$\frac{48}{64}$	»
Siana	5,257$\frac{48}{100}$	cetn.
Słomy	210$\frac{95}{100}$	»
Prosa	11$\frac{1}{64}$	korcy.
Hreczki	604$\frac{42}{64}$	»
Grochu	16$\frac{29}{64}$	»
Bobu	6$\frac{10}{64}$	»
Ziemiaków	1,435	»
Manny (?)	2$\frac{59}{64}$	»
Siemienia lnu	16$\frac{57}{64}$	»
— konopi	112$\frac{45}{64}$	»
Chmielu	7,505$\frac{36}{64}$	»
Kminu	27$\frac{44}{64}$	korcy.

3) W daninach mniéjszych:

a) Zwiérząt czworonożnych:

Cielząt	5 sztk.	Swiń	1 sztk.
Baranów	32 »	Zajęców	1 »
Jagniąt	108 »		

b) Drobiu:		Kurcząt .	1,579 sztk.
Gęsi .	26,655 sztk.	Jarząbków	14 »
Kaczek	14 »	*c)* Ryb:	
Kapłonów	171,989 »	Węgorzów .	113 sztk.
Kur .	431,689 »	Raków . .	138 kóp.
d) Płodów od bydła i drobiu:			
Masła .	8¾ funt.	Jaj .	2,081,295 sztk.
Séra . .	72 »	*e)* Z pasiek:	
Mięsa .	50 »	Miodu .	2,069 funt.
Łoju . .	903½ sztk.	Wosku .	242 »
f) Innych płodów gospodarczych:			
Lnu .	1,366½ funt.	Oleju ln.	12½ kwart.
Konopi	12,270½ »	Dziegciu	1,708 »
Kłaków	2,007½ »	Węgli .	102 korcy.

g) Wyrobów rękodzielniczych:

Przędziwa z pańsk. włókna	2,685,386 motk.
— z poddańczego	59,971 » *)
Nici kręconych	5 »
Płótna	25,550 łokci.

4) Dziesięcina od bydła i pszczół:

Wołów .	2 sztk.	Kóz . .	7 sztk.
Krów .	3 »	Nierogacizny	76 »
Baranów	304 »	Pszczół pni	11,170 »
Owiec .	1,779 »	Miodu	4,175 funt.

*) Motek powinien mieć 1,800 łokci długiéj nici.

POSĄG NAPOLEONA
NA PLACU VENDOME.

W miesiącach maju i czerwcu r. 1831 ogłoszono w Paryżu konkurs na statuę Napoleona, stojącą na słupie na placu *Vendome*. Wzór przyjęty przez komisyją, mianowaną do wydzielenia nagrody, jest roboty pana Seurre, który swoim artystycznym talentem usiłował wystawić jak najdokładniéj popularnego Napoleona w takiéj postaci, w jakiéj był znany powszechnie, z tą odznaczającą się figurą, w tym szaraczkowym surducie i trójróżnym kapeluszu, tak, ażeby każdy, widząc tę statutę na szczycie słupa, mógł zawołać: »To ón!« Słup na placu *Vendome* odlany został z 1,200 dział, zdobytych na nieprzyjacielu. Kruszec na słup ten użyty waży 1,800,000 funt.; wykonany był podług wzoru sławnego posągu Antonina w Rzymie. Miał być pomnikiem sławy wielkiéj armii; r. 1806 założona nań posadę, a r. 1810 ukończono go. Wysokość jego, nie licząc podstawy, wynosi 118 stóp; w przecięciu ma stóp 12; spód zajmuje 30 stóp w głębi. Wzniesiony został na podwalinach, które miały służyć za podstawę statui Ludwika XIV. na koniu. Posada posągu tego ma wysokości 21½ stopy; po cztérech stronach zawiéra płaskorzeźby trofeów wojennych, składające się z dział, moździerzów, haubic, kul, karabinów, bębnów, sztandarów, mundurów i hełmów. U góry znajdują się wieńce dębowe, na cztérech bokach tylu orłami podparte, z których każdy 500 funtów waży. Sam słup okryty jest płaskorzeźbami z kruszcu, które okrążając go spiralnie, przedstawiają najznakomitsze czyny wyprawy z r. 1805 od wyruszenia wojska z obozu w Boulogne aż do zawarcia pokoju po bitwie pod Sławkowem (Austerlitz). Owe ściany kruszcowe, na których te wyobrażenia w płaskorzeźbie są umieszczone, mają 3 stopy 8 calów wysokości i oddzielone są od siebie pasem, na którym opisanie są czyny przedstawione. W środku słupa znajduje się 176 wschodów kręconych, po których dostać się można na galeryją, umieszczoną na szczycie słupa. Nad galeryją jest kopuła, pod którą znajduje się następujący napis: »Pomnik »wystawiony ku sławie wielkiéj armii, ukoń»czony dnia 25go sierpnia r. 1810 przez ar»chitektów pp. G. B. Lepére i Goudouin, pod »zarządem dyrektora jeneralnego pa. Denon.«

Na szczycie téj kopuły stał dawniéj pomnik Bonapartego; robiony był przez Chaudeta, rzeźbiarza Napoleona, miał 10 stóp wysokości i ważył 5,112 funt.; Bonaparte wystawiony był jako cesarz rzymski, w płaszczu i z wieńcem wawrzynowym. Pięć lat tylko stała ta statua na szczycie słupa; rojaliści łącznie z mocarstwami sprzymierzonémi kazali zdjąć ją w maju r. 1814. Poźniéj stopiona została. Nareszcie na miéjscu białéj i trójfarbnéj chorągwi, które koleją zastępowały wielki posąg Napoleona, stanęła statua, będąca w związku z charakterem pomnika. Pan Seurre oddał powierzchowność Bonapartego z największą i najsumienniéjszą historyczną prawdą. Jenerał Bertrand dostarczył mu w tym celu ubioru cesarza; przeto widzieć tam można kapelusz, frak mundurowy, epolety, surdut z wyłogami, wysokie buty, złote ostrogi, a nawet perspektywę, jak to wszystko nosił Napoleon w dniu bitwy pod Sławkowem. Pan Seurre naśladował nawet

dokładnie pałasz, który Napoleon nosił w onym dniu pamiętnym, i gdyby kiedy zginął ów oryginalny pałasz, kopiją onegoż można będzie widzieć każdego czasu na szczycie słupa *Vendome.* Od konkursu w r. 1831 był pan Seurre spowodowanym poczynić znaczne odmiany w pojedyńczych częściach swéj roboty: w modelu umieszczony był pień drzewa, zakrywający lewą nogę Napoleona, a co, patrząc z daleka i ze strony odwrotnéj, nadawało mu postać inwalida z drewnianą nogą; pan Seurre powziął zatém myśl szczęśliwą na miéjsce pnia owego położyć kule i bombę. Kule te dla tego za potrzebne uznano, ponieważ powietrze, które w dawniéjszym posągu przeglądało mu przez nogi, te ostatnie prawie niewidocznémi robiło i posągowi nadawało postać zawieszonego na dwóch sznurach ptaka. By usunąć tak szkodzące uchybienie, był p. Seurre zmuszony próżne koło nóg miéjsce, ile możności, jak najnaturalniéj zapełnić.

— Ze Lwowa. —

Zeszyt piąty Czasopisma naukowego na rok 1833, od zakładu narodowego imienia Ossolińskich wydawanego, wyszedł z druku i zawiéra następujące rzeczy: 1) Początki Sławian, rozprawa druga, z rękopisma J. M. Ossolińskiego (ciąg dalszy). 2) Paralela Anglii z Zjedn. Stany Ameryki północnéj; z *Quarterly Review.* 3) Od Kajmana, Pana Piérwszego Cesarza Tureckiego, do Króla J. Mości Polskiego Zygmunta III., *sub eodém tempore anno* 1617; wyjątek z rękopisma 17go wieku. 4) Jedna z lekcyj Hygieny, czyli nauki zachowania zdrowia, wykładanych w liceum wołyńskiém, przez Karola Kaczkowskiego. 5.) Wiadomość o Zborowie (ciąg dalszy). Do tego zeszytu dołączony jest Katechizmu poddanych galicyjskich ark. 11ty.

Tom drugi „Dykcyjonarza Uczonych Polaków" (od L do P włącznie) wyszedł już z druku. Pp. prenumeranci odbiorą swoje egzemplarze w księgarniach lwowskich, lub na prowincyi, w których prenumeratę złożyli, a przytém zaliczyć raczą poprzedniczą ilość 1 złr. 30 kr. w m. k. na tom trzeci, będący teraz pod prasą, który już tylko za zwróceniem samego biletu do księgarni z tychże wydany im zostanie. Prenumerować można jeszcze na wszystkie trzy tomy (po 1 złr. 30 kr. w m. k. na każdy) w księgarni Kuhna i Milkowskiego we Lwowie, Tarnowie i Przemyślu, aż do wyjścia z pod prasy tomu 3go, po którém podwyższona tego dzieła cena sklepowa nastąpi.

Dnia 16. b. m. dawał w teatrze tutéjszym koncert na skrzypcach pan **Władysław Iżycki**, znany z koncertów, dawanych w Warszawie i w Krakowie. Grał *allegro* z 22go koncertu Viottego z *A mol,* i **Wspomnienie**, własnego utworu fantazyją. Liczna publiczność przyjęła z oklaskami grę tego ziomka naszego.

Z Warszawy. Na wielkim teatrze warszawskim grano dwukrotnie nowy oryginalny dramat we 3ch aktach, napisany przez Fryderyka hr. Skarbka, pod tytułem: **Czemuż nie była siérotą?** Dziennik Warszawski chwali ten utwor dramatyczny, tak pożądany ubogiéj jeszcze w płody tego rodzaju literaturze naszéj.

W dzienniku niemieckim *Blätter für liter. Unterhaltung* (nr. 174 d. 23. czerw. r. b.) znajduje się dość obszerny artykuł, pod napisem: Wiadomości literackie z Polski. Umieszczamy go tu w skróceniu, to tylko wyjmując, co dotąd czytelnikom naszym nie było wiadome. Z Warszawy donosi, że piśmiennictwo jest tam zawsze jeszcze bez ruchu. Lubo z 15 drukarń tamtejszych, podług Dziennika Powszechnego, od 1go marca do końca 1832 r. w ogóle 63 dzieł wyszło, trzeba jednakże zważyć, że większa część onych jest małéj wartości. Najwięcéj wyszło z drukarni Gałęzowskiego, odszczególniającéj się pięknością i poprawnością wydań. W ogóle literatura w Królestwie Polskiém skierowana jest ku praktycznemu życiu, przeto najwięcéj wychodzi dzieł elementarnych, lekarskich i gospodarczych. Następnie wspomniano zaszczytnie o doniesioném przez nas dziele pa. Maciejowskiego „Historyja prawodawstw sławiańskich." Nie opuszczono także dzieła Józefa Hubego: „Wywód praw spadkowych sławiańskich," które, pomnożone dodatkami Romualda Hubego, odznacza się równie jasnością, jak staranném wypracowaniem. Namieniwszy o wydaniu z drukarni Gałęzowskiego „Kroniki Bielskiego," tak daléj prowadzi rzecz korespondent niemiecki: „Adam Idźkowski nie małą uczynił przysługę dziejom sztuk, wydając „Kroje architektury" z tablicami. Między lekarskiémi dziełami najwięcéj zwraca na siebie uwagę rozprawa dra. Malcza: „O cholerze indyjskiéj." Dzieło znanego chemika Ferd. Wernera: „Rozbiór wód mineralnych pod Buskiem" (w wojewódz. krakow.), zasługuje, aby było znane za granicą. Dr. Pleszkowski nie przestaje obeznajmiać swych ziomków z pracami Boisseau, Kresinga, Ollivier i t. p. Ignatowski wytłómaczył na język polski dzieło Wendla: „O chorobach wenerycznych." — Muzy poezyi tym razem tylko damom sprzyjać się zdają. Między romansami zasługuje na szczególniéjsze wspomnienie powieść wzorowéj autorki, Klementyny z Tańskich Hofmannowéj, pod tytułem: **Gołąbek.** Dwa dramatyczne utwory są także płodem młodych Polek. Z tych jeden jest przekładem znanego dramatu: **Narzeczona z Lamermoru**; drugi oryginalny: **Kasper Owczarek**, z prawdziwego zdarzenia, lubo z łatwością i płynnie pisany, i świadczy o talencie, tudzież dobrém sercu nieznanéj autorki, nie może jednakże rościć sobie prawa do wielkiéj dramatycznéj wartości. Dopełnienie dzieł Krasickiego, wydania Glücksberga wyszło także w 6 tom. z druku." Artykuł ten z Warszawy kończy się wykazem pism czasowych polskich, który, jako zupełnie niedokładny, opuszczamy. Wspominając toż pismo o użyteczności krakowskiego towarzystwa nauk, szczególnie w czasie obecnym, wzmiankuje oraz między innymi o mianowaniu na członków onegoż dwóch naszych ziomków z Galicyi: pa. Torosiewicza, aptékarza we Lwowie, i j. ks. Mikiewicza. W końcu donosząc z pisma naszego o stanie uniwersytetu lwowskiego i liczbie uczniów, wzmiankuje zaszczytnie o „Czasopiśmie naukowém od zakładu narod. Ossolińskich wydawaném," chwaląc mianowicie Ossolińskiego i Siarczyńskiego pośmiertne rozprawy.

Z Pragi. Drugi zeszyt Czasopisma Czeskiego Muzeum na r. 1833 wyszedł z druku i zawiera następujące przedmioty: 1) Krótkie opisanie trzydziesto-letniéj wojny, wyjęte z rękopisma Wacł. Kozmanecia Czesławskiego, dopełnione przez Winc. Zahradnika (dokończenie). 2) Przegląd najnowszego piśmiennictwa illiryjskich Sławian, przez J. P. Szafarzyka (dokończenie). 3) Wywód historyczny o klasztorach, w Czechach znajdujących się, przez Wojciecha Ruffera. 4) Rozprawy towarzystwa narod. muzeum na jedenastém zupełném zgromadzeniu onego, dnia 10. kwietnia r. b. odbytém. Przemówienie się Józefa Steinmanna, profesora chemii. 5) O nadpowietrznych kamieniach, przez J. S. Presla. 6) Chrypka czyli powszechny katar (grypa). 7) Zdanie sprawy narodowego muzeum z kwietnia, maja i czerwca r. b. Nowe książki czeskie. (Z historycznego wywodu o klasztorach okazuje się, że w r. 1832 było tychże w Czechach domów 83, a w nich 1088 osób, a zatém 128 osób zakonnych na jeden cyrkuł. — W rozprawie pa. Presla wyczytujemy, iż w następujących latach spadły różnéj ciężkości nadpowietrzne kamienie w Polszcze, to jest: r. 1654 spadł wielki kamień pod Warszawą; r. 1820 dnia 20. czerwca w Liksnie pod Dyneburgiem, w guber. witebskiéj; r. 1827 o milę od Białegostoku spadły: *a)* 4 funty ciężki, *b)* 2 funty; *c)* 1/2 funta, *d)* ułamek ciężkiego rozpękniętego, 2 funty ważący; tegoż roku o dwie mile od tegoż samego miasta, spadł podobny kamień, 3/4 funta ważący. — Nowych książek w czeskim języku od

początku nówego roku aż do końca drugiego ćwierćrocza 1833 wyszło z druku 28 różnéj treści i objętości. W porównaniu z tem jak mało wyszło u nas w Galicyi!)

W Lipsku wyszła powieść, pod tytułem: Puławy, przez Julijana Szotarskiego.

Znany termometrem Fahrenheit urodził się w Gdańsku dnia 14go maja r. 1686, a zatem należy po części do dziejów literatury polskiéj. On termometrowi, (ciepłomierzowi), mianowanemu od jego nazwy, nadał potrzebną dokładność, rurki onegoż napełniwszy żywém srébrem. Pierwotnie był kupcem, lecz najmiléj zajmował się wynalezionem przezeń r. 1720 wyżéj wspomnianém narzędziem. Umarł w Holandyi r. 1736, podług innych zaś r. 1740. On piérwszy odkrył, że woda podług stopni panującéj temperatury, i jak dalece powietrze cięźéj lub łżéj ją przyciska, prędzéj albo poźniéj także kipieć zaczyna, i dla tego na szczycie góry przy mniejszém, jak na dolinie, zagotuje się gorącu.

Krótka bijografija Wiktora Hugo. Znakomity ten poeta francuzki urodził się w Besançonie dnia 26. lutego r. 1802. Ojciec jego był jenerałem w służbie Napoleona. Za młodu wziąwszy się do czytania dzieł, polubił szczególnie historyków Polibijusza i Tacyta. W 13tym roku rozpoczął swój zawód poezyjny i opiéwał sławnego rycerza Rolanda, oraz rycerstwo romantyczne. Odziedziczywszy po matce zasady rojalistyczne, która należała do gorliwych rojalistek Wandei, napisał trajedyją ku czci pretendenta Ludwika XVIII., pod tytułem: *Irtamene.* Wychowując się w instytucie *Cordieu et Decote* pietnastoletni Hugo posłał do *Academie française* poemat, którym walczył o nagrodę w przedmiocie *sur les avantages de l'etude,* i lubo nie otrzymał nagrody, uzyskał jednak zaszczytne wspomnienie. R. 1819 dostał od akademii toulouzkiéj dwie nagrody. Taż akademija uwieńczyła go roku 1820 za poemat „Mojżesz nad Nilem," i dała mu tytuł: *maitre des jeux floraux.* W okropnym romansie swoim *Han d'Island,* napisanym r. 1820, a wydanym r. 1823, najgłębsze uczucia miłości malował kochance swojéj, do któréj z młodu czuł najmocniéjsze przywiązanie i od któréj oddalono go wtedy. W tymże czasie ogłosił tom piérwszy swoich rojalistycznych ód, i z kilku przyjaciołmi wydawał pismo *Conservateur litteraire.* Dostawszy pensyją od Ludwika XVIII. połączył się węzłem małżeństwa w październiku r. 1822 ze swoją od dawna ubóstwianą kochanką. Sława Wiktora Hugo dopiéro ze zmianą jego zasad politycznych wzrastać zaczęła. Piérwsze utwory jego z tego czasu (1824 — 1827), poema: *Napoleon* i oda: *A la colonne* były z uwielbieniem przyjęte. Onto romantyzmowi ustalił miéjsce w poezyi francuzkiéj i zadał we Francyi cios ostatni dogorywającym klasykom. Odtąd coraz nowémi dziełami zachwyca Francyją i Europę, których szereg chronologicznie ułożony, jest następujący: Trajedyja *Kromwell* (1827); poema romantyczno-liryczne: *Orientales;* romans: *Le dernier jour d'un condamné;* trajedyja: *Marion Delorme* (1828); trajed: *Hernani* (1829); romans: *Notre dame de Paris* (1831) i dwie trajedyje: *Le roi s'amuse,* tudzież *Lucrece Borgia* (1832 — 1833).

W Paryżu sprzedają od niejakiego czasu tak zwany papiér hidrograficzny, po którym pisząc jakimkolwiek płynem, nawet wodą, litery taką czarność dostają, jak gdyby atramentem były pisane. Robienie papiéru takiego jest nader łatwe, jak dowodzi artykuł o sposobie onegoż fabrykacyi, umieszczony w *Journal de connaissances usuelles:* Należy papiér namoczyć w rzadkim rozcieku galasu, wysuszony w cieniu posypać miałko utłuczonym proszkiem żelaza siarczano-kwasorodnego i potrzeć tak zwanym sandarakiem, czyli żywicą jałowcową, a tak przyrządzony papiér wyda po każdym płynie zupełnie czarne litery. Papiér ten sprzedają poszytami w Paryżu, sztuka po 50 centymów.

St. Symoniści francuzcy puścili teraz w obieg monetę własnego stępła. Równa się ona wielkości ze sztukami 10 *sous;* z jednéj strony ma wyobrażenie ojca Enfantyna z godłem: *Maximum!* ze strony zaś odwrotnéj gwiazdę z napisem: *Non plus ultra!*

Pięć młodych ludzi połączyło się w Paryżu związkiem przyjaźni i postanowili odebrać sobie życie. Najprzód jeden z nich, rodem z Uzes, zastrzelił się; trzéj chcieli zaraz po nim odebrać sobie życie, ale rząd im przeszkodził uwięziwszy ich w czas jeszcze; piąty zaś miał poźniéj pójść za ich przykładem, skoro, jak mówił, przeczyta nowy romans Balzaca, który mu się bardzo podobał.

Merkury Szwabski donosi o samobójstwie uczonego profesora niemieckiego Rottenfels, rektora uniwersytetu w Tybindze. Przyczynę śmierci jego przypisują stracie papugi (!), którą sam był wychował i namiętnie lubił. Tragiczny przypadek ten przypomina skon lorda Craven, sławnego myśliwca w Anglii, który z rozpaczy zastrzelił się na polowaniu, zabiwszy przypadkiem rzadkiéj piękności charta.

Stany krolestwa saskiego dziwnémi nie raz zajmują się sprawami. Oto nie dawno rozprawiano tam o porządku tańców na balach!

Pewien miłośnik dziczyzny podaje projekt całkowitego wytępienia w lasach rodu lisów, przezco, jak mniema, ochroniłoby się tyle żwierzyny, od tych żwierząt niszczonéj. Gdyby projekt ten przyszedł do skutku, mielibyśmy więc lisów w bajkach tylko i — pomiędzy ludźmi.

Królowa Belgów darowała bibliotece burgundzkiéj nader szacowne rękopismo: jestto kopija przekładu francuzkiego Cyropedyi Xenofonta. Rękopismo to znajdowało się pomiędzy rzeczami księcia Karola Śmiałego poległego pod Nancy dnia 3. stycznia r. 1477. Od trzech przeszło wieków miano je za zginione.

Na balu w Londynie strofowała nie dawno pewna znakomita dama córkę swoję, że niedbale tańczyła kontradansa. „Alež mamo," odezwała się roztropna miss, „przecież nie będę dla żonatego człowieka rujnować sobie mojéj fryzury!" — „A to co innego," odrzekła udobrzuchana mamunia.

Gazety angielskie głoszą, iż wynaleziono pług parowy, który od razu 20 skib orze.

Admirał angielski Boscawem odebrał raz od pewnego weterana marynarki następujący oryginalny list: „Jw. panie, miałem zaszczyt być przy wzięciu Port-Mahonu, za co jeden z oficérów został lordem; byłem także, gdy utraciliśmy to miejsce, za co znowu inny oficer godność para otrzymał. Każdy z tych panów był tylko w jednéj z owych rozpraw, ja który w obu byłem, zasłużyłem przynajmniéj zostać porucznikiem."

Statystycy angielscy podają dochody Anglii i Irlandyi, bez osad, na 8 milijardów franków. Podatki krajowe wynoszą tam milijard i 600 milijonów; miejscowe łącznie z taksami dla ubogich wynoszą 400 milijon.; podatkujący zatem muszą tam płacić dwa milijardy. Połóżmy, że ktoś przez słabość lub dla innych przyczy codziennie tylko ośm godzin pracować może, więc z tych 8 potrzebuje 2 godziny poświęcić na opłacenie podatków, gdyż z dochodów musi część czwartą poborcom podatków oddawać. — Francyja, któréj przychody rocznie 9 milijardów frank. wynoszą, płaci co roku na opędzenie budżetu 1,200 milijon., co, licząc do tego 300 milijon. podatków gminnych, wynosi summę 1,500 milijon. Bierzmy zatém, że i Francuz na dzień 8 godzin pracuje, więc dla opędzenia podatków potrzebuje dziennie pracować godzinę i 20 minut tylko; na co wystarczy mu część szósta czasu jego.

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra Pillera.